

Recenzja do płyty DUX (407)  
Recital skrzypcowy  
Sławomir Tomasik – skrzypce  
Izabela Tomasik – fortepian

Miłośnikom skrzypiec chciałbym polecić płytę, za którą należą się gratulacje wykonawcom i wydawcom, czyli Sławomirowi i Izabeli Tomasikom oraz firmie DUX.

Sławomir Tomasik ukazuje się nam jako wykonawca kompletny, skrzypek dysponujący techniką gry, która pozwala na zmierzenie się z tak trudnym technicznie, jak *Fantazja Carmen* Franza Waxmana napisanej specjalnie dla Jaschy Heifetza.

Artysta okazał się również patriotą. Obok pięknej miniatury A. Zarzyckiego, Poloneza D-dur i Scherzo-Taranteli Wieniawskiego ciekawostką okazało się premierowe wykonanie arcytrudnych *Wariacji „Kopciuszek”* op. 11 Karola Lipińskiego.

Wracając do *Romansu* Aleksandra Zarzyckiego, muszę przyznać, że było mi szczególnie miło słuchać tego nagrania. Utwór niesłusznie dziś pomijany przez skrzypków i pedagogów, wytrzymuje wszelkie porównania z analogicznymi w formie i charakterze serenadami i medytacjami kompozytorów rosyjskich czy francuskich. *Romans* Zarzyckiego znalazł tutaj w osobie Sławomira Tomasika godnego promotora. I wreszcie wspaniale zagrany *Poemat* Ernesta Chaussona. Sławomir Tomasik bardzo nastrojowo i gustownie operuje barwą pięknie brzmiącego we wszystkich rejestrach Groblicza – kolejny polski akcent. Z wielkim wyczuciem, aczkolwiek dynamicznie, w najbardziej wzniosłych momentach podkreśla dramaturgię frazy. Swoimi i naszymi emocjami steruje tak, że muzykę zawartą w partyturze odbieramy jako wartość naturalną, a nie wydumaną. To bodaj największy atut, jaki może melomanom podarować muzyk – wykonawca. Tu należy podkreślić zasługi pianistki, która nie towarzyszy skrzypkowi, lecz go wspiera i aktywnie współuczestniczy w kreowaniu dzieła. Słysząc wyraźnie ich wspólny cel – znakomite przygotowanie warsztatowe i jedność idei. Bardzo ładny okazał się też *Polonez* D-dur Wieniawskiego, z kunsztownymi niuansami „na sarmacką nutę”. Nostalgiczny *Nigun z Tryptyku Baal Shem* Ernesta Blocha z wyczuwalnym wątkiem przemijania. Zatrzymam się jednak przy *Liebeslied* Fritza Kreislera, miniaturze niepotrzebnie w Polsce lekceważonej, gdzie indziej słuchanej i granej chętnie (i to przez największych). Być może rzeczywiście trzeba być po prostu artystą, by z tego pozornie banalnego utworu zrobić perłę. Sztuka ta Sławomirowi Tomasikowi bez wątpienia się udała. Dobór tempa i środków wyrazu – ich wzajemny balans, a nie przeładowanie – spowodował, że na niespełna cztery minuty możemy przenieść się do krainy, w której czar przeplata się z sentymentem dla świata, którego już nie ma. Taki efekt można uzyskać dzięki wewnętrznemu spokojowi, dużej dojrzałości. Sama sprawność techniczna nic tutaj nie pomoże. Płyta w całości jest bardzo udana emocjonalnie i kolorystycznie różnorodna, miejscami wręcz czarująca. Cieszymy się, że grono wybitnych polskich skrzypków nie ogranicza się do trzech nazwisk. A ja, jako skrzypek – gorąco miłośnikom tego instrumentu niniejszą płytę polecam.

Mariusz Zieliński